

LITERATURA DIECEZJALNEGO KONKURSU WIEDZY RELIGIJNEJ ŻAK 2027 „Z Maryją w misyjnej wspólnocie”

etap rejonowy, KLASY 7 – 8



Na każdym etapie konkursu obowiązuje literatura tylko z danego etapu.
Obowiązuje tekst Pisma Świętego Biblii Tysiąclecia (wydanie V) bez wstępów i bez przypisów.

Pismo Święte:

J 19, 17 – 42

Dz 1 – 4

Opracowania i dokumenty:

1. Objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie (cz. 2)
2. Św. Andrzej Kim Taegon (życiorys)
3. Teologiczna wizja parafii – Program duszpasterski Kościoła katolickiego w Polsce na rok 2026/2027 (cz. 2)
4. List Apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II *Rosarium Virginis Mariae* o różańcu świętym (fragmenty)
5. Katecheza Ojca Świętego Leona XIV *Maryja Panna – wzór Kościoła*

OBJAWIENIA MATKI BOŻEJ W GIETRZWAŁDZIE (cz. 2)

Proboszcz, który nie pozostał obojętny

W historii Gietrzwałdu ważną postacią był ksiądz Augustyn Weichsel, miejscowy proboszcz. To on jako pierwszy zetknął się bezpośrednio z opowieścią Justyny o niezwykłym widzeniu. To on polecił jej ponownie przyjść na miejsce. Później przez cały czas wydarzeń obserwował dziewczynki, zbierał informacje i sporządzał sprawozdania. Ks. Augustyn Weichsel kończył 47 rok życia, gdy rozpoczęły się objawienia w Gietrzwałdzie. Był Niemcem, ale mówił „bardzo biegle po polsku” i był oddany swoim polskim parafianom i zaangażowany w obronę religijnej i językowej tożsamości polskiej ludności Warmii. Władze pruskie nie patrzyły na jego działalność przychylnie. Ksiądz był poddawany represjom, karom finansowym, a nawet trafiał do więzienia. Wydarzenia gietrzwałdzkie przeżywał bardzo głęboko i był pierwszym oraz głównym ich świadkiem. W sprawozdaniu z dnia 8 sierpnia przedstawił swój stosunek do objawień: „Co do mnie, to jestem całkowicie przekonany o rzeczywistocie zachodzącym objawieniu, częściowo kiedy patrzę na dzieci, z twarzy których można wyczytać niewinność, szczerość, owszem prostotę dziecięcą, częściowo poruszony do wiary przez inne okoliczności, gdy przyszli do mnie ludzie, a można o nich mówić otwarcie, którzy odbyli tu podróż przywiezieni łaską Bożą”.

Jego rola pokazuje, że Gietrzwałd nie był wyłącznie historią dwóch dziewczynek. Wokół wydarzeń znalazła się grupa ludzi, którzy dokumentowali je, organizowali życie pielgrzymkowe i tworzyli warunki do dalszego rozwoju sanktuarium.

Były też wątpliwości

Historia Gietrzwałdu nie jest opowieścią pozbawioną trudnych momentów. W czasie objawień pojawiały się różnice w zeznaniach obu dziewczynek. Czasami inaczej opisywały szczegóły wyglądu Maryi. W jednym przypadku różniły się także w odpowiedzi dotyczącej daty ostatniego objawienia. Takie różnice były poważnym problemem dla osób badających wydarzenia. Jednocześnie właśnie ich istnienie pokazuje, że przebieg wydarzeń był analizowany krytycznie, a nie przyjmowany bez żadnych pytań. W pewnym momencie sam ksiądz Weichsel zareagował bardzo stanowczo na rozbieżność w zeznaniach dziewczynek. Nakazał im nawet przez pewien czas nie przychodzić na różaniec. Ostatecznie jednak uznano, że różnice nie dotyczą najważniejszych elementów ich relacji. Dla współczesnego czytelnika jest to ważna informacja: historyczny obraz Gietrzwałdu nie powstał wyłącznie na podstawie późniejszej pobożnej tradycji. Od samego początku wydarzenia były obserwowane, opisywane i poddawane ocenie.

Gietrzwałd staje się miejscem pielgrzymkowym

Wiść o wydarzeniach bardzo szybko zaczęła się rozchodzić. Jedną z pierwszych publikacji na ten temat zamieścił 10 lipca 1877 roku pelpliński „Pielgrzym”. Później pojawiały się kolejne artykuły i relacje. Do Gietrzwałdu zaczęli przyjeżdżać pielgrzymi. Szczególnie wielkie tłumy pojawiły się we wrześniu, podczas uroczystości związanych ze świętem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. W materiałach dotyczących wydarzeń mówi się nawet o dziesiątkach tysięcy osób zgromadzonych w tym czasie w niewielkiej miejscowości. Dla małej warmińskiej wsi był to ogromny przełom. Przybywali mieszkańcy różnych części ziem polskich, ale także Niemcy, Kaszubi, Mazurzy, Litwini, a nawet miejscowi ewangelicy. Gietrzwałd zaczął stawać się miejscem spotkania ludzi pochodzących z różnych środowisk. Pielgrzymki miały również swoje znaczenie społeczne i gospodarcze. Wzrastało zapotrzebowanie na noclegi, żywność, handel i usługi. Sanktuarium zaczęło stopniowo zmieniać charakter całej miejscowości. Co roku do Gietrzwałdu 29 czerwca, 15 sierpnia i 8 września przybywały rzesze polskich pielgrzymów ze wszystkich zaborów. Pielgrzymowali też Niemcy, Kaszubi, Mazurzy i Litwini. Napływ pątników skłaniał kolejnych proboszczów, bratanka ks. Augustyna Weichsła, Juliusza, Jana Hanowskiego, Hieronima Nahlenza, Franciszka

Źródełko i kapliczka

Jednym z najbardziej znanych miejsc w Gietrzwałdzie jest źródełko. Według relacji wizjonerek Maryja miała pobłogosławić je 8 września 1877 roku. Tego dnia dziewczynki wraz z kapłanami udały się na teren plebański. Aby nie robić zamieszania i tłoku, nie powiadomiono o tym pielgrzymów. Przy źródełku na głos dzwonu kościelnego odmówiono Anioł Pański, potem Litanię Loretańską, w czasie której wizjonerki miały objawienie. Wtedy to Matka Boska miała pobłogosławić źródełko i wszystkich obecnych. Wkrótce zaczęli przybywać tam pielgrzymi. Z czasem źródełko stało się jednym z najbardziej charakterystycznych miejsc sanktuarium.

Równie ważna była kapliczka w miejscu objawień. Jeszcze podczas trwania wydarzeń zaczęto przygotowywać miejsce upamiętniające kłon, przy którym – według relacji dziewczynek – ukazywała się Maryja. Wykonano figurę Niepokalanej, a następnie umieszczono ją w kaplicy. 16 września 1877 roku odbyła się uroczystość poświęcenia i intronizacji figury. Tego dnia miało miejsce także ostatnie objawienie. Ostatnie słowa przypisywane Maryi brzmiały: „Odmawiajcie gorliwie różaniec”. Tak zakończył się najważniejszy etap wydarzeń gietrzwałdzkich.

Gietrzwałd a odrodzenie polskości

Jednym z najbardziej interesujących aspektów historii Gietrzwałdu jest jego wpływ na polską świadomość narodową na Warmii. Najważniejszy był fakt, że – według relacji wizjonerek – Maryja przemawiała do nich w języku polskim, a dokładniej w miejscowej gwarze bliskiej językowi polskiemu. W sytuacji, gdy język polski był coraz mocniej wypierany ze szkół i życia publicznego, miało to znaczenie symboliczne. Dla wielu Warmiaków było znakiem, że język, którym posługiwali się w domu i kościele, nie jest czymś, czego należy się wstydzić. W kolejnych latach argument ten wykorzystywali działacze

polscy. W 1885 roku podejmowano działania na rzecz przywrócenia języka polskiego w szkołach ludowych. Gietrzwałd stawał się jednym z punktów odniesienia dla polskiego ruchu narodowego na Warmii. Nie oznacza to jednak, że samo objawienie było wydarzeniem politycznym. Jego podstawowym przesłaniem była modlitwa i religijna przemiana. Dopiero w konkretnych warunkach historycznych jego znaczenie zostało odczytane także w wymiarze narodowym. I właśnie to czyni historię Gietrzwałdu szczególnie interesującą: wydarzenie religijne zaczęło mieć również konsekwencje społeczne i kulturowe.

Różaniec, trzeźwość i przemiana życia

Według relacji z Gietrzwałdu jednym z najbardziej widocznych skutków objawień było ożywienie religijności. Pięć lat po objawieniach, w sprawozdaniu z 1882 r. ks. Augustyn Weichsel pisał: „nie sama tylko moja parafia, ale też cała okolica stała się pobożniejsza po objawieniach. Dowodzi tego wspólne odmawianie różańca świętego po wszystkich domach, wstąpienie do klasztoru bardzo wielu osób, regularne uczęszczanie do Kościoła”. Dobre skutki objawień szybko się rozprzestrzeniały, przeniknęły także do Królestwa Kongresowego i Rosji. Jednym z nich był zwyczaj codziennego wspólnego odmawiania różańca, nieraz także publicznie. W samym Gietrzwałdzie parafianie odmawiali różaniec w kościele trzy razy dziennie: rano, w południe i wieczorem. Poza tym miały miejsce liczne nawrócenia i konwersje oraz częste przystępowanie do sakramentów świętych. Jednym ze skutków objawień był także rozwój ruchu trzeźwościowego, promieniujący na inne zabory. W Gietrzwałdzie powstało bractwo trzeźwości, a wezwanie do walki z alkoholizmem zaczęło oddziaływać także poza Warmią. Była to ważna cecha całego przesłania: nie chodziło jedynie o samo uczestniczenie w niezwykłych wydarzeniach. Sens objawień miał polegać na przemianie codziennego życia. Modlitwa miała prowadzić do konkretnego działania: do większej odpowiedzialności, trzeźwości, uczestnictwa w Eucharystii, korzystania z sakramentu pokuty i troski o innych.

Sto lat oczekiwania

Mimo szybko rozwijającego się kultu Kościół nie ogłosił od razu, że wydarzenia w Gietrzwałdzie mają charakter nadprzyrodzony. Przez kolejne dziesięciolecia sanktuarium jednak rozwijało się. Do Gietrzwałdu przybywali pielgrzymi, rozbudowywano miejsce kultu, a pamięć o wydarzeniach z 1877 roku pozostawała żywa. W 1967 roku obraz Matki Bożej Gietrzwałdzkiej został ukoronowany przez kardynała Stefana Wyszyńskiego. Trzy lata później kościół otrzymał od papieża Pawła VI tytuł bazyliki mniejszej. Najważniejszy moment nastąpił jednak w 1977 roku, w setną rocznicę objawień.

11 września 1977 roku biskup warmiński Józef Drzazga wydał dekret zatwierdzający kult objawień gietrzwałdzkich. Uroczystościom przewodniczył kardynał Karol Wojtyła, ówczesny metropolita krakowski. Kościół uznał wydarzenia za wiarygodne i niesprzeciwiające się wierze i moralności chrześcijańskiej. Oznaczało to, że po stu latach Gietrzwałd otrzymał oficjalną aprobatę Kościoła. Jest to jedyne miejsce objawień maryjnych na terenie Polski, którego kult został oficjalnie zatwierdzony przez Kościół.

(opracowanie na podstawie: Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie, Bp Jan Obląk, Studia Warmińskie XIV, Jedyne w Polsce miejsce objawień maryjnych uznane przez Kościół. Wszystko o Gietrzwałdzie w: stacja7.pl, Maryja objawiła się w Gietrzwałdzie. „Chcę, abyście codziennie odmawiali różaniec” w: stacja7.pl, Wizjonerka z Gietrzwałdu zostanie błogosławioną? w: stacja7.pl, List papieża Jana Pawła II z okazji 125. rocznicy objawienia się Matki Bożej w Gietrzwałdzie)

ŚWIĘTY ANDRZEJ KIM TAEGON (1821 – 1846) **koreański kapłan i męczennik**

Pierwszy kapłan Korei

Święty Andrzej Kim Taegon urodził się 21 sierpnia 1821 roku w miejscowości Solmoe w Korei (ówczesnym państwie Joseon). Pochodził z rodziny głęboko wierzących katolików. Chrześcijaństwo było w jego kraju zakazane, dlatego katolicy musieli ukrywać swoją wiarę i często byli prześladowani. Rodzina Andrzeja również doświadczyła cierpienia z tego powodu. Jego pradziadek, Pius Kim Jin-hu, za wiarę spędził ponad dziesięć lat w więzieniu, gdzie zmarł. Ojciec Andrzeja, Ignacy Kim Che-jun, poniósł śmierć męczeńską podczas prześladowań w 1839 roku. Aby uniknąć prześladowań, rodzina wyprowadziła się do innej prowincji.

Andrzej od najmłodszych lat odznaczał się głęboką wiarą i pragnieniem służenia Bogu. Gdy miał piętnaście lat, został wybrany do nauki w seminarium duchownym w Makau w Chinach. Dotarcie tam wymagało przebycia setek kilometrów. W seminarium zdobywał wiedzę i przygotowywał się do kapłaństwa. Po kilku latach nauki wrócił do Korei przez Mandzurię, a następnie ponownie udał się do Chin. 17 sierpnia 1845 roku w Szanghaju przyjął święcenia kapłańskie. Tym samym został pierwszym kapłanem pochodzącym z Korei. Niedługo później powrócił do ojczyzny wraz z biskupem Ferréolem i ojcem Daveluye na pokładzie niewielkiego drewnianego statku „Raphael”.

Posługa i męczeńska śmierć

Kościół katolicki w Korei działał wówczas w ukryciu, dlatego posługa młodego kapłana była bardzo trudna i niebezpieczna. Andrzej pomagał biskupowi Ferréolowi, odwiedzał wspólnoty katolickie, nauczał wiernych i umacniał ich w wierze. Otrzymał także odpowiedzialne zadanie przygotowania bezpiecznych dróg, którymi zagraniczni misjonarze mogli potajemnie przedostawać się z Chin do Korei. W tym celu próbował zorganizować przeprawę przez Morze Żółte z pomocą chińskich rybaków.

5 czerwca 1846 roku Andrzej Kim Taegon został aresztowany. Przewieziono go do głównego więzienia w Seulu, gdzie był przesłuchiwany i poddawany torturom. Pomimo cierpienia nie wyrzekł się Chrystusa. Nawet w więzieniu dodawał odwagi innym chrześcijanom. Pisał do nich listy, w których zachęcał do wytrwania w wierze. W jednym z nich napisał, że choć wielu wierzących zostało uwięzionych, wszyscy pozostają wierni Bogu, i prosił, aby po jego śmierci pamiętano o rodzinach męczenników. Na zakończenie zachęcał wszystkich, by wytrwali przy Chrystusie aż do końca, aby kiedyś mogli spotkać się w niebie.

16 września 1846 roku Andrzej Kim Taegon został ścięty w Saenamteo niedaleko Seulu. Miał zaledwie 25 lat. Od przyjęcia święceń kapłańskich minął tylko rok, a od powrotu do Korei zaledwie kilka miesięcy. Oddał życie za wiarę, stając się jednym z pierwszych i najważniejszych męczenników Kościoła koreańskiego.

Święty Andrzej Kim Taegon odegrał niezwykle ważną rolę w rozwoju Kościoła katolickiego w Korei. Swoją odwagą, miłością do Boga i gotowością do poświęcenia życia położył fundamenty pod dalszy rozwój chrześcijaństwa w swoim kraju. Jego świadectwo umacniało prześladowanych wiernych i pokazywało, że wiara jest cenniejsza niż własne życie.

St. Andrew Kim Taegon

성 김대건 안드레아



Niezwykłe początki Kościoła w Korei

Kościół w Korei miał wyjątkowe początki. Pod koniec XVIII wieku grupa koreańskich uczonych zainteresowała się chrześcijaństwem, czytając europejskie książki. Nie było wtedy w Korei misjonarzy ani kapłanów. Jeden z uczonych udał się do Pekinu, gdzie przyjął chrzest, a po powrocie ochrzcił swoich towarzyszy. W ten sposób narodził się Kościół koreański – jako jedyny na świecie powstał dzięki świeckim wiernym, a nie dzięki działalności zagranicznych misjonarzy. Kiedy po kilku latach przybył tam pierwszy kapłan, zastał już kilka tysięcy chrześcijan. Siedem lat później ich liczba dochodziła do 10 tys. Tego dynamizmu nie zdołały zahamować prawie stuletnie prześladowania, w wyniku których męczeńską śmierć poniosło 3 biskupów, 10 kapłanów i ponad 10 tys. wiernych. W czasie jednego tylko prześladowania w latach 1866-1872 zginęło prawie 8 tys. katolików, jedna trzecia w ówczesnej Korei.

List z więzienia i świadectwo męczenników

Z ostatniej zachęty św. Andrzeja Kim Taegona, pierwszego koreańskiego kapłana: „Od pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu lat, odkąd Kościół święty zaczął istnieć w naszej Korei, wierni raz po raz znoszą ucisk, a i dzisiaj również szaleje prześladowanie. Wielu braci w tej samej wierze, pośród nich i ja, zostaliśmy wtrąceni do więzienia (...). Jest nas tutaj dwudziestu, i wszyscy dzięki Bogu trzymają się dobrze. Jeśli ktoś zostanie zabity, pamiętajcie, proszę was, o jego rodzinie (...). Kończę ten list, a ponieważ bliscy jesteśmy ostatecznej walki, dlatego błagam, abyście postępowali zgodnie z zasadami wiary, tak abyśmy dostawszy się do nieba, mogli sobie nawzajem powinszować”.

Adresaci tego listu nie zawiedli swego kapłana. W niedługim czasie śmierć męczeńską ponieśli: Paweł Chong Ha-sang, 44 lata, który przewodził tamtejszej wspólnoty; Kolumba Kim, 26 lat, torturowanej okrutnie w więzieniu; Piotr Yu Taechol, 13 lat; Agata Yi, 17 lat, którą fałszywie zwodzono, że jej rodzice zaparli się wiary: „To ich sprawa – miała odpowiedzieć – ja nie mogę wyprzeć się Chrystusa”.

Wszyscy ci męczennicy o egzotycznych nazwiskach, poza niezwykłym świadectwem wiary, poszerzają także horyzonty naszego myślenia o Kościele, który obejmuje ludzi „z każdego narodu, wszystkich pokoleń, ludów i języków”.

Kanonizacja i kult świętego

Przez niemal sto lat Kościół w Korei doświadczał ciężkich prześladowań. Śmierć męczeńską poniosło ponad dziesięć tysięcy wiernych, w tym biskupi, kapłani i świeccy. Wśród nich był także święty Andrzej Kim Taegon.

Papież Pius XI ogłosił go błogostawionym 5 lipca 1925 roku. Następnie 6 maja 1984 roku papież św. Jan Paweł II kanonizował go w Seulu razem ze 102 innymi męczennikami koreańskimi. Jan Paweł II przybył do Korei z okazji 200-lecia Kościoła w Korei, oddając hołd wszystkim, którzy przelali krew dla Chrystusa. Była to pierwsza, od czasów średniowiecza, kanonizacja poza Rzymem. Relikwie świętego znajdują się w sanktuarium Mirinae w diecezji Suwon.

Święty Andrzej Kim Taegon jest patronem duchowieństwa koreańskiego. Jego wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 20 września razem ze świętymi męczennikami koreańskimi: Pawłem Chōng Ha-sangiem i Towarzyszami. Symbolem świętego jest czerwona stuła, przypominająca o jego kapłaństwie i męczeńskiej śmierci.

Świadectwo aktualne także dzisiaj

Dla chrześcijan na całym świecie pozostaje wzorem odwagi, wierności Chrystusowi i gotowości do składania świadectwa wiary nawet za cenę własnego życia. Choć miał zaledwie dwadzieścia pięć lat, zniósł ciężkie tortury i osiągnął chwałę męczeństwa. Nawet w więzieniu dawał świadectwo swojej niezłomnej wiary w Boga, pozostawiając listy, które aż do końca umacniały prześladowanych katolików w Joseon.

Historia Kościoła w Korei pokazuje, że świadectwo męczenników przynosi niezwykle owoce. Na początku XX wieku chrześcijanie stanowili mniej niż 1% mieszkańców Korei, natomiast sto lat później było ich już ponad 40%. Potwierdziły się w ten sposób słowa starożytnego pisarza chrześcijańskiego Tertuliana, że „krew męczenników jest posiewem chrześcijan”. Papież św. Jan Paweł II, kanonizując

Andrzeja Kim Taegona i jego towarzyszy w 1984 roku w Seulu, oddał hołd wszystkim, którzy oddali życie za Chrystusa.

Choć św. Andrzej Kim Taegon żył niemal dwieście lat temu, jego świadectwo pozostaje aktualne także dzisiaj. Choć w wielu miejscach świata można łatwo przekazywać różne wiadomości, reklamy czy nowe wynalazki, wciąż są ludzie, którzy nigdy nie usłyszeli o Jezusie Chrystusie. Misjonarze opowiadają, że nawet w odległych zakątkach świata dzieci znają znane marki i popularne gry, ale nie słyszały jeszcze Ewangelii. Dlatego przykład pierwszego koreańskiego kapłana przypomina wszystkim chrześcijanom, że każdy jest wezwany do dzielenia się swoją wiarą.

Kościół w Korei nadal doświadcza prześladowań, zwłaszcza w Korei Północnej, gdzie wielu chrześcijan cierpi za wyznawanie wiary. Nie znamy imion wszystkich współczesnych świadków Chrystusa, ale ich odwaga przypomina, że duch św. Andrzeja Kim Taegona i koreańskich męczenników nadal żyje w Kościele. Ich przykład zachęca wierzących na całym świecie do odwagi, wytrwałości i wierności Ewangelii.

(fragmenty)

Bp dr hab. Andrzej Czaja

Od samego początku parafia odgrywała podstawową rolę w życiu chrześcijan, w rozwoju i duszpasterstwie Kościoła. Pierwsze wzmianki o jej pierwotnej formie można uchwycić w pismach św. Pawła, tam, gdzie mowa o ustanawianiu małych wspólnot w formie kościołów domowych, które Apostoł określa zazwyczaj słowem „dom”. W tych „domach” można dostrzec narodziny pierwszych „parafii”. Poniżej zarysuję historyczny rozwój parafii i meandry jej rozumienia w ciągu wieków. W drugiej części omówię zasadnicze elementy dzisiejszego nauczania Kościoła na temat parafii, by w trzeciej przedstawić sugestie i wskazania ku odnowie parafii.

1. Zarys historycznego rozwoju rozumienia i funkcjonowania parafii

Początkowo w środowisku chrześcijańskim słowa *paroikia* używano na określenie statusu Kościoła jako ludu Bożego w stanie przebywania na obczyźnie. [...] Natomiast pod koniec I w. termin „parafia” zyskuje nowe znaczenie i takie już dominuje w dziejach Kościoła. Służy na oznaczenie Kościoła lokalnego, czyli istniejącego w określonym miejscu. W pierwszej fazie podkreślano, że chodzi o miejscowy Kościół powierzony pieczy biskupa. Wraz z rozwojem chrześcijaństwa parafią są nazywane, najpierw w III w., tzw. Kościoły tytularne (tituli) w dużych miastach i na przedmieściach, a od początku IV w. ośrodki ewangelizacyjne na wsiach. Początkowo były one obsługiwane przez prezbiterów wysyłanych na niedziele i święta przez biskupa z grona prezbiterium. Natomiast w ważniejsze święta liturgia była sprawowana tylko w kościele biskupim, co miało służyć umacnianiu nieodzownej więzi z biskupem. W V w. nowe ośrodki religijne posiadają już własnych prezbiterów, podległych biskupowi. Jest to skutek wzrostu liczby ludności oraz rozległości terytoriów obsługiwanych przez kościół biskupi w krajach nawróconych na chrześcijaństwo. Powstanie nowych ośrodków kultu (kościół, kaplic, oratoriów), ustanawianie duchowieństwa do ich obsługi (zawsze w łączności z biskupem) i nadawanie tym ośrodkom praw znamionują dalszy rozwój systemu parafialnego. W VI w. funkcjonuje już na całym chrześcijańskim Zachodzie sieć organizacji parafialnej, która w kolejnych wiekach stale się zagęszcza. [...] W epoce feudalizmu nastąpiła wyraźna zmiana w rozwoju struktury parafialnej. Wydarzenia historyczne tego okresu zapoczątkowały wielowiekowy proces instytucjonalizacji parafii, z którego w życiu Kościoła trudno się wyrwać. [...] Myśl o Kościele jako wspólnocie zrodziła się na nowo w XIX w. w srodo wisku teologów w Tybindze. Do jej rozwoju przyczynił się zwłaszcza Johann Adam Möhler. [...]

2. Aktualna myśl Magisterium Kościoła na temat parafii

Teologiczna myśl Soboru Watykańskiego II uwypukla i rozwija dwa aspekty parafii wzajemnie się dopełniające. Mowa jest o parafii jako lokalnym urzeczywistnieniu Kościoła i o jej wspólnotowej naturze, bez lekceważenia jej instytucjonalnego wymiaru. [...] Parafia jest nie tylko najmniejszą komórką hierarchicznie zbudowanego Kościoła, ale też ciągle staje się Kościołem Chrystusowym, nowym ludem Bożym powołanym przez Boga. Nie można więc w niej widzieć tylko jednostki administracyjnej. [...] Jest w ramach diecezji lokalną wspólnotą ludu Bożego, zespalałą się wertykalnie i horyzontalnie z Chrystusem, tworząc wspólnotę wiary, kultu i miłości braterskiej. Jest wspólnotą słowa Bożego i Stołu Pańskiego, realizującą na co dzień miłość Pana w służbie ludzi. [...] Zadaniem wszystkich parafian jest bowiem troska i dbałość o to, aby parafia, stanowiąc miejsce urzeczywistniania się Kościoła jako wspólnoty, faktycznie stawiała się wspólnotą ludzi z Bogiem i ludzi między sobą. Dlatego trzeba „dążyć do rozkwitu poczucia wspólnoty parafialnej, zwłaszcza w zbiorowym celebrowaniu niedzielnej Mszy świętej”. [...]

Papież [Franciszek] podkreśla, że [parafia każda więc parafia powinna być „wspólnotą ewangelizacyjną”. [...] To Franciszkowe akcentowanie misyjnego i zbawczego wymiaru parafialnej

wspólnoty znalazło odzwierciedlenie i rozwinięcie w kilkuletniej debacie o synodalności podjętej z myślą o realizacji soborowej wizji dzieła odnowy Kościoła. [...] W przeżywaniu i odnowie wspólnoty parafialnej nie można zapomnieć o źródłowej roli i znaczeniu więzi każdego wiernego z Bogiem. Ten moment bardzo mocno eksponuje papież Benedykt XVI, kiedy mówi o parafii, że jest „latarnią, która promieniuje światłem wiary, a tym samym spełnia najgłębsze i najprawdziwsze pragnienia serca człowieka, nadając sens i nadzieję życiu ludzi i rodzin”. [...]

3. Wskazania ku odnowie parafialnej wspólnoty

W ramach wołania o odnowę Kościoła wszyscy papieże od czasu Vaticanum II* mówią o konieczności odnowy parafii. [...] Papież Franciszek odczytał zasadniczy kierunek odnowy Kościoła [...] zwołując trzyletni Synod o synodalności, zadbał o szeroką debatę i analizę takiego ukierunkowania dzieła odnowy i opracowanie wskazań dla jego realizacji. [...] Apelując o nawrócenie pastoralne, określił konkretne zadania: „Trzeba koniecznie dokonać przejścia «od duszpasterstwa zwykłego zachowywania stanu rzeczy do duszpasterstwa zdecydowanie misyjnego»”. Potrzeba, by „parafie były bliżej ludzi i stanowiły środowiska żywej komunii i uczestnictwa”, by „stały się one wszystkie bardziej misyjne, by duszpasterstwo zwyczajne we wszystkich swych formach było bardziej ekspansywne i otwarte, by doprowadziło pracujących w duszpasterstwie do nieustannego przyjmowania postawy «wyjścia» i w ten sposób sprzyjało pozytywnej odpowiedzi ze strony tych wszystkich, którym Jezus ofiaruje swoją przyjaźń”. W realizacji takiego duszpasterstwa nie może zabraknąć świadomej rezygnacji z wygodnego kryterium duszpasterskiego, że „zawsze się tak robiło”, kreatywności w przemyśleniu na nowo celów, stylu i metod ewangelizacyjnych danej wspólnoty oraz bycia w „permanentnym stanie misji”.

- Konieczne jest, aby parafia uczyła czytać i rozważać Słowo Boże poprzez różnorodne sposoby jego głoszenia, stosując jasne i zrozumiałe formy przekazu;
- Niezmiernie ważne jest godne i piękne celebrowanie tajemnicy eucharystycznej, która jest „źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego”; [...]
- Katecheza powinna być ciągłym głoszeniem Tajemnicy Chrystusa.
- Ponieważ ewangelizacja jest ściśle związana z jakością relacji międzyludzkich, potrzeba zadbać o ponowne odkrycie braterstwa między nami;
- Trzeba rozwijać „kulturę spotkania”, która promuje dialog, solidarność i otwartość na wszystkich, aby parafia była „miejscem” sprzyjającym byciu razem i rozwojowi trwałych relacji osobowych. Chodzi o prawdziwą „sztukę bliskości”.
- Biedni i wykluczeni muszą mieć uprzywilejowane miejsce w sercu Kościoła. [...]

4. Zamiast zakończenia

Papież Leon XIV mówi bardzo wyraźnie o konieczności dokonania zwrotu w postudze duszpasterskiej parafii. Za sprawę pilną i priorytetową uznaje powrót do głoszenia Ewangelii. 19 lutego 2026 r. mówił do duchowieństwa diecezji rzymskiej: „Duszpasterstwo zwyczajne jest zorganizowane według klasycznego modelu, który zajmuje się przede wszystkim zagwarantowaniem udzielania sakramentów, ale taki model zakłada, że wiara jest w jakiś sposób przekazywana również przez środowisko, społeczeństwo, jak i rodzinę. Tymczasem zmiany kulturowe i antropologiczne, które zaszły w ostatnich dziesięcioleciach, uświadamiają nam, że tak już nie jest – wręcz przeciwnie, obserwujemy coraz większą erozję praktyk religijnych. (...) Dlatego konieczne jest, aby duszpasterstwo parafialne ponownie skoncentrowało się na głoszeniu, poszukując dróg i sposobów, które pomogą ludziom ponownie nawiązać kontakt z obietnicą Jezusa. W tym kontekście inicjacja chrześcijańska, często dostosowana do rytmu szkolnego, wymaga rewizji – należy wypróbować inne sposoby przekazywania wiary, również poza klasycznymi ścieżkami, aby spróbować zaangażować w nowy sposób dzieci, młodzież i rodziny”. W realizacji tych trudnych przeobrażeń – podkreśla papież – nie możemy myśleć i działać w pojedynkę. „(...) należy pokonać pokusę autoreferencyjności, która powoduje przemęczenie i rozproszenie, aby coraz bardziej współpracować.

* Vaticanum II = Sobór Watykański II (1962-1965)

(fragmenty)

1. Różaniec Najświętszej Maryi Panny (Rosarium Virginis Mariae), który pod tchnieniem Ducha Bożego rozwinął się stopniowo w drugim tysiącleciu, to modlitwa umiłowana przez licznych świętych, a Urząd Nauczycielski Kościoła często do niej zachęca. W swej prostocie i głębi pozostaje ona również w obecnym trzecim tysiącleciu, które dopiero co się zaczęło, modlitwą o wielkim znaczeniu, przynoszącą owoce świętości. [...] Różaniec bowiem, choć ma charakter maryjny, jest modlitwą o sercu chrystologicznym. [...]

Papieże a różaniec

2. Wielkie znaczenie tej modlitwy podkreślali liczni moi Poprzednicy. [...] Ja sam również nie pomijałem okazji, by zachęcać do częstego odmawiania różańca. Od mych lat młodzieńczych modlitwa ta miała ważne miejsce w moim życiu duchowym. Przypomniła mi o tym z mocą moja niedawna podróż do Polski, a przede wszystkim odwiedziny Sanktuarium w Kalwarii. Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy. 29 października 1978 roku, zaledwie w dwa tygodnie po wyborze na Stolicę Piotrową, tak mówiłem, niejako otwierając swe serce: różaniec «to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem. Można powiedzieć, że różaniec staje się jakby modlitewnym komentarzem do ostatniego rozdziału Konstytucji Vaticanum II *Lumen gentium*, mówiącego o przedziwnej obecności Bogarodzicy w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Oto bowiem na kanwie słów Pozdrowienia Anielskiego (*Ave Maria*) przesuwają się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa. Układają się one w całokształt tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych. Jakbyśmy obcowali z Panem Jezusem poprzez - można by powiedzieć - Serce Jego Matki. Równocześnie zaś w te same dziesiątki różańca serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości. Sprawy osobiste, sprawy naszych bliźnich, zwłaszcza tych, którzy nam są najbliżsi, tych, o których najbardziej się troszczymy. W ten sposób ta prosta modlitwa różańcowa pulsuje niejako życiem ludzkim». Tymi słowami, drodzy Bracia i Siostry, wprowadzałem pierwszy rok mego pontyfikatu w codzienny rytm różańca. Dziś, na początku dwudziestego piątego roku posługi jako Następcy Piotra, pragnę uczynić to samo. Ileż łask otrzymałem w tych latach od Najświętszej Dziewicy poprzez różaniec. *Magnificat anima mea Dominum!* [*Wielbi dusza moja Pana!*] Pragnę wznosić dziękczynienie Panu słowami Jego Najświętszej Matki, pod której opiekę złożyłem moją posługę Piotrową: *Totus tuus!* [*Cały Twój!*]

Październik 2002 – październik 2003: Rok Różańca

3. Dlatego, po rozważaniach podjętych w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte*, w którym wezwałem Lud Boży, by po doświadczeniach jubileuszowych «na nowo rozpoczynać od Chrystusa», odczuwam potrzebę rozwinięcia refleksji o różańcu, dając tamtemu Listowi apostolskiemu niejako maryjne ukoronowanie, by zachęcić do kontemplowania oblicza Chrystusa w towarzystwie i w szkole Jego Najświętszej Matki. Odmawiać różaniec bowiem to nic innego, jak *kontemplować z Maryją oblicze Chrystusa*. Pragnę, by tę modlitwę przez cały rok w szczególny sposób proponowano i ukazywano jej wartość w różnych wspólnotach chrześcijańskich. Ogłaszam zatem okres od tegorocznego października do października roku 2003 *Rokiem Różańca*. [...]

Śladami świadków

8. Nie sposób wymienić niezliczoną rzeszę świętych, którzy znaleźli w różańcu autentyczną drogę uświęcenia. Wystarczy wspomnieć św. Ludwika Marię Grignion de Montforta, autora cennego dzieła o różańcu, a bliżej naszych czasów Ojca Pio z Pietrelciny, którego dane mi było niedawno kanonizować. Szczególny zaś charyzmat, jako prawdziwy apostoł różańca, miał bł. Bartłomiej Longo. Jego droga

świętości oparta była na natchnieniu, jakie usłyszał w głębi serca: «Kto szerzy różaniec, ten jest ocalony!». Na tej podstawie czuł się powołany do zbudowania w Pompei świątyni pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej na tle ruin starożytnego miasta, do którego zaledwie zdążyła dotrzeć nauka chrześcijańska, zanim zostało pochłonięte w 79 roku przez erupcję Wezuwiusza, a które po wiekach wyłoniło się ze swych prochów, dając świadectwo o światłach i cieniach cywilizacji klasycznej. Przez całe swoje dzieło, a zwłaszcza przez «Piętnaście Sobót», bł. Bartłomiej Longo rozwinął chrystologicznego i kontemplacyjnego ducha różańca, znajdując mocną zachętę i oparcie u Leona XIII, «Papieża różańca».

ROZDZIAŁ I: KONTEMPLOWAĆ CHRYSZTUSA Z MARYJĄ

Wspomnienia Maryi

11. Maryja żyje z oczyma zwróconymi na Chrystusa i skarbi sobie każde Jego słowo: «Zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu» (Łk 2, 19; por. 2, 51). Wspomnienia o Jezusie, wyryte w Jej duszy, towarzyszyły Jej w każdej okoliczności, sprawiając, że powracała myślą do różnych chwil swego życia obok Syna. To te wspomnienia stanowiły niejako 'różaniec', który Ona sama nieustannie odmawiała w dniach swego ziemskiego życia. [...]

Wspominanie Chrystusa z Maryją

13. Kontemplować z Maryją to przede wszystkim *wspominać*. Należy jednak rozumieć to słowo w biblijnym znaczeniu pamięci (*zakar*), która aktualizuje dzieła dokonane przez Boga w historii zbawienia. Biblia jest opisem zbawczych wydarzeń, które mają swój punkt kulminacyjny w samym Chrystusie. Wydarzenia te nie należą tylko do 'wczoraj'; są także *'dnem dzisiejszym' zbawienia*. Aktualizacja ta urzeczywistnia się w szczególny sposób w liturgii: to, czego Bóg dokonał przed wiekami, nie dotyczy jedynie bezpośrednich świadków tych wydarzeń, ale swym darem łaski dosięga ludzi wszystkich czasów. Dotyczy to w pewien sposób także każdej innej praktyki pobożnej zbliżającej nas do tych wydarzeń. [...] Choć bowiem chrześcijanin powołany jest do wspólnej modlitwy, powinien także wejść do swego mieszkania i w ukryciu modlić się do Ojca, a nawet, jak uczy Apostoł, winien modlić się nieustannie». Różaniec ze swą specyfiką przynależy do tej urozmaiconej scenerii modlitwy 'nieustannej'. [...]

ROZDZIAŁ II: TAJEMNICE CHRYSZTUSA, TAJEMNICE MATKI

Różaniec «streszczeniem Ewangelii»

18. [...] Różaniec jest jedną z tradycyjnych dróg modlitwy chrześcijańskiej stosowanej do kontemplowania oblicza Chrystusa. Tak opisał go Papież Paweł VI: « Różaniec, ponieważ opiera się na Ewangelii i odnosi się, jakby do centrum, do tajemnicy Wcielenia i Odkupienia ludzi, trzeba uważać za modlitwę, która w pełni posiada znamie chrystologiczne. Albowiem jego charakterystyczny element, mianowicie litanijne powtarzanie pozdrowienia anielskiego 'Zdrowaś Maryjo', przynosi również nieustanną chwałę Chrystusowi, do którego - jako do ostatecznego kresu - odnosi się zapowiedź anioła i pozdrowienie matki Chrzyciciela: 'Błogosławiony owoc żywota Twojego'. [...]

Stosowne uzupełnienie

19. Różaniec w formie, jaka przyjęła się w najbardziej rozpowszechnionej praktyce, zatwierdzonej przez władze kościelne, wskazuje tylko niektóre spośród tak licznych tajemnic życia Chrystusa. Taki wybór podyktował pierwotny schemat tej modlitwy, nawiązujący do liczby 150 Psalmów. Uważam jednak, że aby rozwinąć chrystologiczny wymiar różańca, stosowne byłoby uzupełnienie, które [...] pozwoliłoby objąć także *tajemnice życia publicznego Chrystusa* między chrztem w Jordanie a męką. W tych właśnie tajemnicach kontemplujemy ważne aspekty Osoby Chrystusa jako Tego, kto definitywnie objawił Boga. On jest Tym, który - ogłoszony przy chrzcie umiłowanym Synem Ojca - zwiastuje nadejście Królestwa, świadczy o nim swymi czynami, obwieszcza jego wymogi. To w latach życia publicznego *misterium Chrystusa objawia się ze specjalnego tytułu jako tajemnica światła*: «Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata».

Aby różaniec w pełniejszy sposób można było nazwać 'streszczeniem Ewangelii', jest zatem stosowne, żeby po przypomnieniu Wcielenia i ukrytego życia Chrystusa (*tajemnice radosne*), a przed zatrzymaniem się nad cierpieniami męki (*tajemnice bolesne*) i nad triumfem zmartwychwstania (*tajemnice chwalebne*) rozważać również pewne momenty życia publicznego o szczególnej wadze (*tajemnice światła*). [...]

ROZDZIAŁ III: «DLA MNIE ŻYĆ TO CHRYSTUS»

[...]

Dziesięć «Zdrowaś Maryjo»

33. Jest to element, który zajmuje w różańcu najwięcej miejsca, a równocześnie sprawia, że jest on modlitwą w całym tego słowa znaczeniu maryjną. Właśnie jednak w świetle dobrze rozumianych słów «Zdrowaś Maryjo» odczuwa się wyraźnie, że charakter maryjny nie tylko nie przeciwstawia się chrystologicznemu, ale przeciwnie, podkreśla go i wypukla. [...] Centrum «Zdrowaś Maryjo», poniekąd zwornikiem między jego pierwszą a drugą częścią, jest *imię Jezus*. Czasami, przy pośpiesznym odmawianiu, to centrum uchodzi uwagi, a wraz z nim również nawiązanie do misterium Chrystusa, które jest kontemplowane. Ale to właśnie akcent, jaki kładzie się na imieniu Jezus i na Jego misterium, znamionuje znaczące i owocne odmawianie różańca. [...] Z bardzo szczególnej więzi z Chrystusem, wynikającej z faktu, że Maryja jest Matką Boga, *Theotókos*, wypływa ponadto moc błagania, jakie do Niej kierujemy w drugiej części tej modlitwy, powierzając Jej matczynemu wstawiennictwu nasze życie i godzinę naszej śmierci. [...]

«Koronka»

36. Tradycyjnie do odmawiania różańca używa się koronki. W najbardziej powierzchownej praktyce staje się ona często przedmiotem, który służy po prostu do odliczania kolejnych «Zdrowaś Maryjo». Służy ona jednak również wyrażeniu symboliki, która może nadać kontemplacji nową treść. W związku z tym trzeba najpierw zauważyć, że *koronka zwraca się ku wizerunkowi Ukrzyżowanego*, który otwiera i zamyka samą drogę modlitwy. Na Chrystusie skupia się życie i modlitwa wierzących. Wszystko od Niego wychodzi, wszystko ku Niemu zdąża, wszystko przez Niego, w Duchu Świętym, dochodzi do Ojca. Jako pomoc w liczeniu, wyznaczając rytm posuwania się w modlitwie, koronka przypomina nie kończącą się nigdy drogę kontemplacji i doskonałości chrześcijańskiej. Bł. Bartłomiej Longo widział w niej również 'łańcuch' łączący nas z Bogiem. Owszem, łańcuch, ale łańcuch 'słodki'; taką okazuje się zawsze relacja z Bogiem, który jest Ojcem. 'Synowski' łańcuch, który pozwala nam jednoczyć się z Maryją, «służebnicą Pańską», a w końcu i z samym Chrystusem. [...]

ZAKOŃCZENIE

«O, błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z Bogiem!»

39. [...] Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy, powierzając jej wspólnemu odmawianiu, stałemu jej praktykowaniu, najtrudniejsze sprawy. [...] Dziś skuteczności tej modlitwy zawierzam - jak o tym wspominałem na początku - sprawę pokoju w świecie i sprawę rodziny. [...]

W Watykanie, dnia 16 października 2002 roku, na początku dwudziestego piątego roku mego Pontyfikatu.

(fragmenty)

Z Dziejów Apostolskich (Dz 1, 13-14)

Przybywszy do Jerozolimy, weszli do sali na górze i przebywali w niej: Piotr i Jan, i Jakub, i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda, [brat] Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, z Maryją, Matką Jezusa, i z braćmi Jego.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Sobór Watykański II zechciał poświęcić ostatni rozdział Konstytucji dogmatycznej o Kościele Najświętszej Maryi Pannie. „Doznaje Ona czci jako najznakomitszy i całkiem szczególny członek Kościoła oraz jego typiczne wyobrażenie i najdoskonalszy wzór w wierze i miłości”. Słowa te zachęcają nas, do zrozumienia, w jaki sposób w Maryi – która pod działaniem Ducha Świętego przyjęła i zrodziła Syna Bożego, który przyszedł w ciele – można rozpoznać zarówno wzór, jak i najdoskonalszego członka oraz Matkę całej wspólnoty eklezjalnej.

Pozwalając się kształtować dziełu łaski, które w Niej osiągnęło wypełnienie, i przyjmując dar Najwyższego ze swoją wiarą oraz ze swą dziewiczą miłością, Maryja jest doskonałym wzorem tego, czym ma być cały Kościół: stworzeniem Słowa Pańskiego i matką dzieci Bożych, rodzących się dzięki posłusznemu poddaniu działaniu Ducha Świętego.

Jako zaś wierzącą w najpełniejszym znaczeniu tego słowa – Ta, w której zostaje nam ukazany doskonały kształt bezwarunkowego otwarcia na misterium Boże we wspólnocie świętego Ludu Bożego – Maryja jest najdoskonalszym członkiem wspólnoty kościelnej. Jako wreszcie

Ta, która rodzi dzieci w Synu – umiłowane w odwiecznie Umiłowanym, który przyszedł pośród nas – Maryja jest Matką całego Kościoła; do Niej może on zwracać się z dziecięcą ufnością, w pewności, że zostanie wysłuchany, otoczony opieką i umiłowany.

Wszystkie te cechy Najświętszej Maryi Panny można by wyrazić, mówiąc o Niej jako o *Niewieście – ikonie Misterium*. Termin *Niewiasta* ukazuje miejsce, jakie zajęła w historii ta młoda Córka Izraela, której dane było niezwykle doświadczenie stania się Matką Mesjasza. Wyrażenie *ikona* wskazuje natomiast, że w Niej urzeczywistnia się podwójny ruch: zstępowania i wstępowania. W Maryi jaśniejce zarówno darmowe wybranie ze strony Boga, jak i wyrażona wolna zgoda wiary w Niego. [...]

Sobór [...] przypomniał, że jedynym Pośrednikiem zbawienia jest Jezus Chrystus i że Jego Najświętsza Matka „żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedynego pośrednictwa Chrystusa, lecz ukazuje jego moc”. [...] W Najświętszej Maryi Pannie odbija się również misterium Kościoła: w Niej Lud Boży odnajduje obraz swego początku, swego wzoru i swojej ojczyzny, [...] uznaje w Niej swój archetyp, idealny obraz tego, czym ma się stać.

Pozwólmy więc, aby przemówił do nas ten wzniosły wzór, którym jest Maryja, Dziewica i Matka, i prośmy Ją, aby swoim wstawiennictwem pomagała nam odpowiadać na wezwanie, jakie płynie z Jej przykładu: Czy przeżywam swoją przynależność do Kościoła z wiarą pokorną i czynną? Czy rozpoznaję w nim wspólnotę przymierza, którą Bóg mi podarował, abym mógł odpowiedzieć na Jego nieskończoną miłość? Czy czuję się żywą częścią Kościoła, posłuszną pasterzom danym przez Boga? Czy patrzę na Maryję jako na wzór, jako na najdoskonalszego członka i Matkę Kościoła, i proszę Ją, aby pomagała mi być wiernym uczniem Jej Syna?

Siostry i bracia, niech Duch Święty, który zstąpił na Maryję i którego z pokorą i ufnością przyzywamy, da nam żyć w pełni tymi przedziwnymi rzeczywistościami. Natomiast po zgłębieniu Konstytucji *Lumen gentium* prośmy Maryję Pannę, aby wyjednała nam ten dar: niech wzrasta w nas wszystkich miłość do Świętej Matki Kościoła. Amen!